

Ogródkowa ballada

31

Miał koszulę, gacie i kapelusz.
Trwał na krzyżu z patyków-rozpięty;
tuż przy płocie, w wiejskim ogrodzie,
niby świętek chociaż nie był święty.
Spiekotę znosił i szarugi ...
Lecz nie był kukłą, jak inne strachy,
bo miał przypięte czerwone serce
i nadane przezwisko - Eustachy.

W majowy ranek, jak grom z nieba,
cud się wydarzył - serce zabiło.
To śmieszne serce, jakiś gałganek,
które przedtem na deszczu krwawiło.
Zapałało miłością szaloną
do dziewiczo rozkwitłej jabłonki.
Strach zapomniał o swoim wyglądzie,
że ma Tachmany a nie koronki.
Ona, w biało-różowym welonie,
stała śliczna, niczym panna młoda;
jego tylko to serce zdobiło,
bo o reszcie wspominać już szkoda.

Eustachy nie spał, często wzdychał,
na wietrze puste wyciągał ręce.
Już o nim sroki coś tam skrzeczały
- może o jego miłosnej męce.
Aż po tygodniu, po nocnej burzy,
jabłonka cały urok straciła.
Jej welon z łzami się rozplynał;
gałganki bezwładnie opuściła.

A jemu z żalu serce zamarło.
Dumał jak ma wybraną pocieszyć:
- Jestem strachem i mogę być błaznem,
więc spróbuję ją jakoś rozśmieszyć.
Znieruchomiał, bo wiatru nie było;
zaraz wróble zleciało się mrowie;
usiadły na nim, na żywopłocie,
zaćwierkały mu nawet na głowie.
Na to czekał i siły nateżał,
a potem potrząsnął ramionami,
aż pospadały jak ulegatki
(i odlatując siały piórkami).
Maj ozdobił ogrody zielenią,
jabłonka nową szatę dostała.
A gdy Eustachy ją adorował,
coś w tajemnicy jemu szeptała ...

PS: Jabłonce urodziły się pierwsze jabłuszka. Eustachy odpędzał od nich
namolne ptaki.

A kapelusz już nosił na bakier.

KRESOWIAK

styczeń 2020